

Nadciągą wielkie oszustwo?

18 października 2023

Donald Trump powiedział swego czasu, że amerykańskie wojsko jest w Syrii po to, aby rabować syryjską ropę. Joe Biden po objęciu władzy nie zakończył wojskowej okupacji Syrii. Powiedział jedynie, że amerykańskie siły zbrojne są tam w celu walki z terrorystami. Jest różnica? Teoretycznie jest. Lecz nie zmienia to istoty rzeczy – amerykańskie wojsko wciąż okupuje Syrię i wciąż rabuje syryjską ropę.



Nie da się rzecz jasna jeden do jednego porównać sytuacji politycznej w USA do sytuacji w Polsce. Przyjmijmy jednak, że Partia Republikańska odpowiada rządzącemu w naszym kraju obozowi politycznemu w ostatnich ośmiu latach. Natomiast Partia Demokratyczna to substytut PO i wszystkich jej przystawek.

Kiedy Republikanie tracili poparcie społeczne, którym cieszył się George W. Bush po zamachach z 11 września, oczywiste było, że neokoństwo amerykańskie będzie musiało być zastąpione. Nowe otwarcie musiało mieć bardziej przyjazną twarz, zwłaszcza dla Trzeciego Świata i dla amerykańskich koalicjantów na wszystkich kontynentach. Zasadnicza linia polityki musiała być jednak kontynuowana. Oczywiście znacznie bardziej subtelny i

tajnymi metodami. Twarda siła wojskowa, początkowo preferowana wciąż przez Obamę, z czasem przybrała dużo bardziej tajny charakter, czego efektem było zniszczenie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej tzw. Arabską Wiosną czy też dewastowanie Islamskiej Republiki Iranu wspólnymi operacjami prowadzonymi z reżimem syjonistycznym.

Polityka zagraniczna Polski w nowej odsłonie, jeżeli opozycja do pisowskiego obozu władzy zmontuje koalicję rządzącą, również będzie musiała być nieco bardziej subtelna i skryta. Jednak strukturalna zależność od zachodniego bloku gospodarczego i militarnego pozostanie w niezmienionym stanie i generować będzie podobne problemy do tych, które Polakom nastroczały ostatnie lata (nie) rządów PiSu.

Przegrana obozu PiSowskiego, a więc partii wojny i ludzi, którzy w żadnym wypadku nie dogadaliby się ani nie poprawiliby stosunków z Federacją Rosyjską, które są podstawą dla stałego pokoju w tej części Europy, oznacza rzecz jasna pewne szanse. Szanse na to, że w przypadku gdyby zachód miał zamiar zakończyć bezsensowną wojnę o Donbas i Krym, których Ukraina i tak nie odzyska, obóz władzy w Polsce może łatwo dostosować się do głównego nurtu polityki na zachodzie, czego trudno byłoby oczekiwać po zoologicznych wrogach Rosji z partii wojny.

Nie liczyłbym jednak na zbyt szybkie ukształtowanie się nowego porządku bezpieczeństwa w Europie Wschodniej. Fakt, że reżim neobanderowski na Ukrainie gra na Berlin pokazuje nam, że geopolityka amerykańska w tej części świata, co z resztą jasno można usłyszeć od środowisk strategicznych z USA, może przybrać nieco bardziej europejski charakter a Waszyngton, skupiony coraz mocniej na Bliskim Wschodzie i wsparciu dla ludobójczego reżimu izraelskiego, może powoli oddawać Europę Berlinowi, aby zwrócić ostrze swojej imperialnej polityki na wschodzie Azji i właśnie na Bliskim Wschodzie, gdzie Arabowie jeszcze długie lata będą żądni zemsty na mordercach palestyńskich kobiet i dzieci.

Tak więc antyrosyjska paranoja zostanie w Polsce zachowana, przynajmniej do czasu, aż zachód nie zejdzie ze ścieżki konfrontacji z Moskwą. Wasalne elity warszawskie, witające na kolanach swoich protektorów czy to z Berlina, czy z Waszyngtonu, nie zrobią niczego, co może wpłynąć na chęć podważenia ich rządów za niesubordynację. Dostęp do koryta ponad wszystko.

Jednak pomimo utrzymania radykalnie antyrosyjskiej linii, musi nastąpić przynajmniej częściowe zakamuflowanie polityki konfrontacyjnej z Moskwą. Berlin i Paryż, ci pierwsi zwłaszcza, udzielają znacznie większej pomocy Ukrainie niż chociażby Polska. Jednak czynią to znacznie ciszej, ukrywając tym samym swój udział w zabijaniu rosyjskich żołnierzy bronią i amunicją pochodzącą z ich kraju tak, aby nie dopuścić do powstania nastrojów rewanżystowskich wobec nich w Rosji. Aby tym samym w ramach nowego otwarcia na Moskwę, które kiedyś musi nastąpić, mieć w kieszeni silny atut w postaci niebycia tymi najgorszymi rusofobami na Zachodzie.

Polityka nowego obozu władzy, jeżeli będzie nim ekipa lewicowo-liberalna, zostanie w pewnym sensie dostosowana do potrzeb Berlina. Nie należy oczywiście zapominać o tym, że Niemcy wciąż są podzieleni na obóz proatlantycki i prokontynentalny. Jak można się więc domyśleć również w liberalno-lewicowym porządku w Polsce zaistnieją pewne podziały co do polityki względem Rosji. Jednak presja Waszyngtonu powinna dobitnie dać do zrozumienia, że zabijanie rosyjskich żołnierzy wciąż jest w głównym nurcie a bliższe związki z niemieckim biznesem, który chce wrócić do handlu jak zwykle, będą generować gniew Amerykanów.

Pewne dostosowanie do polityki zagranicznej Niemiec przez opcję proniemiecką jednak nastąpi i część z tego co mówiło się przez ostatnie półtora roku na głos w rządowych mediach propagandowych, zostanie przykryte. Stanie się tak tym bardziej jeżeli zachód, zwłaszcza USA, będą chciały wygaszać lub zamrażać konflikt na wschodzie. Aby stworzyć klimat do

rozmów z Moskwą, trzeba będzie powoli tworzyć przyjazne dla tego nastroje społeczne.

Jeżeli jednak zachód postanowi kontynuować idiotyczną wojnę z Rosją i topory wojenne, tak jak z resztą przewidywałem wielokrotnie, nie zostaną zakopane przez kolejne lata, czeka nas wielkie oszustwo. Wyborcy lewicowo-liberalni są dużo mniej chętni słuchać opowiadań o bohaterskich żołnierzach broniących granicy, o bohaterskich policjantach stojących na straży porządku publicznego i tym podobnych socjotechnicznych wstawek obozu pisowskiego. Narrację w nowej rzeczywistości trzeba będzie dostosować do nowego elektoratu. A ponieważ nowy elektorat nie będzie chciał łykać narracji wojennej, wojnę z Rosją prowadzoną rękoma Ukraińców trzeba będzie przykryć innymi tematami, nieco bardziej strawnymi dla „młodych, wykształconych, z wielkich ośrodków miejskich”.

I na tym będzie polegać wielkie oszustwo, którego być może staniemy się świadkami. Tak jak w czasach Obamy, kiedy to Waszyngton prowadził równie agresywną politykę względem wrogów Izraela co administracja Busha (przynajmniej w pierwszej fazie swoich rządów), potrzeba było pokojowym noblem i bredniami o nowej twarzy Ameryki przykryć imperializm i militarizm, tak w Polsce potrzeba nowej lewicowo-liberalnej twarzy dla znudzonego pisowską propagandą wojenną narodu. Jednak potrzeba kontynuacji starcia z siłami moskiewskimi, jeżeli taka wciąż istnieje, generować będzie taką samą agresywną politykę zagraniczną tylko w nowym, różowo-tęczowym opakowaniu.

Nie należy definitywnie odrzucać jednak możliwości kontynuowania władzy partii wojny np. w sojuszu z proamerykańskim obozem politycznym, który uzyskał w niedzielnych wyborach nieco ponad 14% poparcia. Jednak fakt, że szef tego obozu odrzucił możliwość koalicji z władzą warszawską, pokazuje nam, że najprawdopodobniej jednak lewicowcy i liberałowie wrócą do władzy po 8 latach przesadywania w opozycji. A taki scenariusz na przyszłość będzie ze względu na destrukcyjny charakter lewicowych

ideologii dla tego kraju zapewne jeszcze większą tragedią niż ośmioletnie rządy partii wojny.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [Morning Calm Weekly Newspaper Installation Management Command, U.S. Army](#) (CC BY-NC-ND 2.0)

Źródło: WolneMedia.net